

JACEK DEHNEL

Brzytwa okamgnienia

—*Warszawa, 7.–13. IV. 2005*

Spójrz, właśnie tędy przeszła brzytwa okamgnienia,
plamki zakrzepłej sepii świadczą o jej przejściu,
z prawej zalane łąki i dachy obejścia
ponad nadmiarem siwej, nieprzejrzystej wody,
z lewej oni: tobołek, kufajka, patelnia,
warstwy rozwilgłych spódnic i rozmyte brody

pod kreskami kaszkietów. Łodzie ratunkowe
dojdą albo nie dojdą z Brześcia lub Kamienia.
Stan wody bez zmian. Zastój. Brzytwa okamgnienia
odcina to, co zbędne: całą resztę świata
za rozlewiskiem, jakieś sztaby kryzysowe
w surdutach, z wąsem, z lśnieniem słuchawek na blatach

szerokich, mahoniowych biurek. To, co płaskie
zostało na płaszczyźnie, na lśniącej powierzchni
cięcia: trafiają do nas te, nie inne, kreski
deszczu, bez chwili przed i chwili po, i wielka
woda i strach (na wróble) i ukryte paski
na których wisi w pustce mała, czarna Leica.

JACEK DEHNEL
A Razor-Sharp Glance

—*Warsaw, 7–13 April, 2005*

Look, here's the spot where a razor-sharp glance
sliced off a swath of clotted sepia as proof:
to the right, waterlogged fields and barn roofs
emerging from the murky, gray expanse;
to the left, a knapsack and frying pan,
damp pleats, somebody's fleece, a blur of chins

beneath workers' brimmed caps. Rescue boats
might arrive—who knows when—from Kamien or Brest.
The water's still high. Grows stagnant. This one
sharp glance trims away the rest: the excess
world beyond the flood, crisis team in frock-coats
and mustaches, their gleaming telephones

on broad mahogany desks. Whatever's flat
remains so on the blade's bright surface:
these streaks of rain, not others, reach us
without the ones before or since—the rising
water and drowned scarecrows and hidden strap
on which a small, black Leica is dangling.

translated from the Polish by Karen Kovacik